

Zbigniew Wójcik

Muzeum Ziemi PAN

00-488 Warszawa, al. Na Skarpie 27

WYPRAWY POLARNE KAROLA BOHDANOWICZA

Dzieje polskich badań polarnych na Syberii i Dalekim Wschodzie nie zostały dotychczas opracowane. Polscy zesłańcy — jak świadczy treść wspomnień Adama Kamińskiego Dłużyka z około 1672 r., pt. „Diariusz więzienia moskiewskiego, miast i miejsc” (ostatnia edycja ukazała się w 1996 r. we Wrocławiu w „Bibliotece Zesłańca”) — docierali doliną rzeki Leny do Oceanu Lodowatego w drugiej połowie XVII w. Z Irkucka w 1724 r. wyruszył nad Indigirkę lekarz polski i jeniec Michał Wołochowicz, przywożąc szczątki ciała mamuta z owłosioną skórą. Badaniami szczątków mamutów zajmował się także, ale już na początku XX w., znany polski polarnik — Konstanty Wołosowicz. Wtedy na dalekiej północy Syberii było więcej Polaków, zesłańców i urzędników państwowych. Prowadzili oni badania wiecznej zmarzliny (Leonard Jaczewski), studia geofizyczne, botaniczne, paleontologiczne oraz ludoznawcze.

W literaturze dotyczącej podróznictwa na Syberii często przywoływane jest nazwisko Karola Bohdanowicza (29 XI 1864 – 5 VI 1947), wybitnego geologa złożowego, w okresie międzywojennym profesora geologii stosowanej Akademii Górniczej w Krakowie. Czesław Jakóbkiewicz, jeden z bliskich współpracowników Bohdanowicza, we wspomnieniu o nim zapisał następujące zdarzenie: „W czasie jednej z wypraw, w której brało udział siedem osób wyszedł z życiem tylko jeden. Cudownie wyratowany przez Eskimosów, po półrocznym pobycie w szpitalu, nie wahał się powrócić do miejsca swej niedoszłej mogiły lodowej, aby zabrać materiał naukowy, pozostawiony przez wymarłą ekspedycję”. Podchwycili ten wątek literaci (Alfred Liebfeld, Lucyna Smolińska, Mieczysław Sroka) popularyzując bohaterstwo wielkiego geologa.

W dostępnych źródłach archiwalnych i publikacjach Bohdanowicza nie znajdujemy danych popierających zapis Jakóbkiewicza. Koło podbiegunowe przekroczył on w 1900 r. na Półwyspie Czukockim podczas lata. Nieporównanie trudniejsza była wyprawa w latach 1895–1898 w góry nad Morze Ochockie i na Kameczatkę. Pracowali bowiem zimą i latem w bardzo trudnych warunkach klimatycznych. Na Kameczatce został odratowany niemal cudem po odkopaniu zasypanego śniegiem namiotu. Kilkanaście godzin później prowadził już normalne badania w kraterze wygasłego wulkanu.

Na wyprawę na Półwysep Czukocki Bohdanowicz wyruszył z Petresburga 18 IV 1900 r. (st. styl) z zadaniem rozpoznania złóż złota na koncesji W. M. Woliarskiego. Miał ponadto pełnomocnictwo Cesarskiej Akademii Nauk do prowadzenia badań etnograficznych oraz upoważnienie Departamentu Górniczego do kontrolowania prac prospektorów poza obszarem koncesji. Obawiano się

bowiem, że na Czukotce Amerykanie prowadzą bez zezwolenia wydobycie złota. Bohdanowicz kierował wyprawą amerykańsko-rosyjską, której bazą był statek „Samoa”. Zespół skompletowano w San Francisco. Z portu tego wyruszone 10 VI 1900 r. Mimo kry na Morzu Beringa po 16 dniach zatrzymano się w Zatoce Prowidzenia na Czukotce, rozpoczynając rekonesans badawczy zwłaszcza w dolinie rzeki Olennoj. Później penetrowano systematycznie brzegi wschodnie i północne półwyspu, sięgając na północy do Przylądka Serdce-Kamień i Zatoki Kaliuczyńskiej. Wiele uwagi poświęcono otoczeniu Zatoki Micygmeńskiej. Prawie wszędzie znajdowano ślady złota, bez znaczenia przemysłowego. Statek wyprawy trzy razy zawinął do Nome na Alasce. Bohdanowicz prowadził tam studia porównawcze.

Wielonarodowy zespół wyprawowy nie był zgrany. Wkrótce Amerykanie wymówili posłuszeństwo kierownikowi wyprawy. 6 VIII 1900 r. (st. styl) rosyjska grupa wyprawowa ostatecznie opuściła statek-bazę. Niebawem zakończono rekonesans badawczy z poczuciem niepełnienia.

Po powrocie do Petersburga Bohdanowicz w 1901 r. ogłosił dwie książki „Oczerki Nome” oraz „Oczerki Czukotskiego półwyspu”. W pierwszej opisał występowanie złóż złota na Alasce, w drugiej — będącej opracowaniem geograficznym — wykazał stosunkowo małą atrakcyjność terenów złotonośnych Czukotki. W książce tej pisał o niepowodzeniach wyprawy, wyłącznie z winy zespołu amerykańskiego.

W skrajnie trudnych warunkach klimatycznych prowadził Bohdanowicz wyprawę w latach 1895–1898 nad Morze Ochockie i na Półwysep Kamczacki. Celem wyprawy było poszukiwanie złóż złota, badanie wiecznej zmarzliny, lodowców oraz wulkanizmu. Jednym z uczestników była żona geologa — Pelagia, dzielnie spisująca się w terenie. Badania rozpoczęto jesienią 1895 r. w Nikołajewsku na Amurze. Jedną z głównych baz zorganizowano w Czumi-kanie. Zbadano tereny złotonośne doliny Udy, a następnie w rejonie grzbietu Dżugdżur, niemal wszędzie uwieńczone sukcesami. Rozpoznanie prowadzono zimą, biwakując zwykle w namiotach. Dokonano także opisu fizjografii terenu badań, sporządzono mapy topograficzne.

Badania kompleksowe prowadzono również na Kamczatce, gdzie wylądowano latem 1897 r. Bohdanowicz pasjonował się tam zwłaszcza wulkanami oraz lodowcami. Dokonał zasadniczego rozpoznania głównych elementów budowy geologicznej. Odkrył także obiecujące tereny złotonośne.

Śnieżyce kamczackie, epidemie — to główne czynniki utrudniające badania. Musiano pogrzebać jednego z uczestników wyprawy, zmarłego po ciężkiej chorobie. Jedną ze swych rozpraw geolog poświęcił Janowi Hejbowiczowi, który zmarł z odniesionych ran. W listopadzie 1897 r., pod Przełęczą Oziernowską, Bohdanowiczowie i znajdujący się z nimi w namiocie Łamut omal nie zostali uduszeni pod zwalami śniegu dłuższej nawałnicy, który zdusił namiot. Niemal cudem zostali odratowani. Po kilkunastu godzinach osiągnęli upragnioną przełęcz. Bohdanowicz przeprowadził tam rozpoznanie geologiczne.

Zimą 1897/1898 spieszyli z pomocą głodującym Kamczadalom. Z sukcesem zakończono wyprawę w końcu lata 1898 r. Bohdanowicz skorzystał z okazji i odwiedził jeszcze Zatokę Anadyrską. Gorączka złota wywarła wpływ na tego opanowanego badacza.

Wracając pamięcią do przeżyć na tej wyprawie Bohdanowicz zapisał:

„Miłą stroną naszego życia były kontakty z tubylcami i Rosjanami pobraża Morza Ochockiego. Koczowniczych Tunguzów z krajów: Udzkiego i Ochockiego, osiadłych Kozaków i chłopów z Udzka, osiadłych Kamczadali z Kamczatki i koczowniczych Łamutów i Koriaków — zachowam w mej wdzięcznej pamięci. Ludzie ci, obdarzeni wybitnymi zaletami ducha, dzięki bliskim związkom z przyrodą, z konieczności mają piętno twardego charakteru tej przyrody. Podnosi ono aktywność człowieka (...) Wzruszające pożegnanie z nami mieszkańców Czumikanu i Ajanu oraz taktowna troskliwość mieszkańców Kamczatki w czasie licznych moich przypadków nieszczęśliwych, utwierdziły nas, że osiągnąłem to, iż mieszkańcy ci nie zaliczyli nas do żadnej z dwóch dotychczas znanych im grup ludzi wyższego rzędu: ani do urzędników, ani do kupców. Obecność kobiety w wyprawie wywarła na nich niezatarte wrażenie i od razu między nami układały się ludzkie kontakty. Wspominam tu o tubylcach i Rosjanach zamieszkujących pobraża Morza Ochockiego, gdyż dzięki swej naturalnej wartości zasłużyli na lepszy los. Muszę jako odkrywca złota stwierdzić, że zasiałem ziarna, od kiełkowania których w niedalekiej przyszłości niczego radosnego dla tej garstki ludzi nie przewiduję”.

Badane przez Bohdanowicza obszary były zamieszkiwane przez osiadłych lub wędrujących tubylców oraz elementy napływowe. Miało to duży wpływ na specyfikę badań przyrodniczych i ludoznawczych Dalekiej Północy Azji. Odkrywcy złota zasiali tam załączki złowroziej cywilizacji. Geolog nie spodziewał się, że w XX w. będzie ona tak straszna.